

ROZDZIAŁ 15 Wskazówki dla grzeszników

Tekst. - „Co mam uczynić, abym był zbawiony?” (Dz. Ap. 16, 30).

Oto słowa wypowiedziane przez stróża więziennego w mieście Filipi - pytanie, które skierował pod adresem apostoła Pawła i Syli, znajdujących się podówczas pod jego pieczę jako więźniowie. Szatan wieloma sposobami starał się zniweczyć ich pracę opowiadania Ewangelii, ale za każdym razem został pokonany i zniesławiony. Tutaj szatan wymyślił nowy i szczególny projekt, aby zniweczyć ich działalność. W mieście tym była bowiem pewna niewiasta, która posiadała ducha wieszczego, albo innymi słowy ducha diabelskiego. Przynosiła ona swoim panom wiele dochodów poprzez wróżbiarstwo. Diabeł podjudził tę niewiastę, aby szła w ślad za Pawłem i Syłą po ulicach miasta, a skoro tylko tłum zaczął zwracać baczną uwagę na słowa apostoła, natychmiast przychodziła i głośnym głosem wołała: „Ci ludzie są sługami Boga najwyższego i zwiastują wam drogę zbawienia”. W ten sposób niejako chciała dodać znaczenia naukom ewangelistów, przydając własne świadectwo tak, jak gdyby chciała wzmocnić to, co oni mówili. Ale skutek był właśnie taki, jakiego pragnął szatan. Wszyscy ludzie dobrze wiedzieli, że to była niegodziwa, upadła niewiasta, a skoro tylko zauważyli, że ona właśnie usiłowała zalecić to nowe kazanie Słowa, byli z głębi serca oburzeni i dochodzili do wniosku, że zapewne i ci kaznodzieje i ta niewiasta są, jak się to mówi, po jednych pieniądzach. Diabeł dobrze wiedział, że bynajmniej nie byłoby to żadną dla niego pomocą, ale wręcz przeciwnie, pomogłoby to sprawie Ewangelii, gdyby on użył takiej osoby do sprzeciwiania się nauce apostołów, albo gdyby taka osoba mówiła coś przeciwko nim. Już było za późno, ażeby ta metoda mogła być skuteczna. I dla tej przyczyny podszedł z innej strony i stanął na zupełnie przeciwnym stanowisku i poprzez to, że nastawił ją, aby wychwalała ich jako sługi Boże i aby jej skażone świadectwo miało jakoby zalecać ich nauki, chciał sprawić, aby ludzie doszli do wniosku, że apostołowie byli tego samego rodzaju ludźmi jak i ona i że oni również mieli tego samego ducha, którego ona posiadała. W ten sposób wszelkie wysiłki apostołów miały być zniweczone. Ale Paweł spostrzegł, że jeśli rzeczy pójdą dalej po tej linii, to będzie całkowicie zniweczone jego świadectwo i że w ten sposób nigdy nie będzie mógł powstać tam zbór Pański. Stąd więc zwraca się do niej i rozkazuje onemu nieczystemu duchowi w imieniu Jezusa Chrystusa, aby z niej wyszedł.

Już poprzednio zastanawialiśmy się wspólnie na temat niewłaściwych wskazówek dawanych grzesznikom, którzy są pod wrażeniem Słowa i odczuwają ciężar swoich grzechów i że bardzo często bywają oni pocieszani w sposób niewłaściwy i jak często osoby takie otrzymują mylną naukę. W tej chwili celem moim jest wskazać na to, **jakiego rodzaju pouczenia powinny być dawane** grzesznikom, odczuwającym brzemie swoich grzechów, a to w tym celu, aby mogli prędko i skutecznie się nawrócić. Albo innymi słowy, pragnę wam wyjaśnić, jaka odpowiedź winna być dana tym, którzy zadają takie właśnie pytanie: „Cóż mam czynić, abym był zbawiony?” A tak proponuję:

I. Wskazać na **niewłaściwą odpowiedź** dawaną grzesznikom na powyższe pytanie.

II. Wskazać **jak wygląda właściwa odpowiedź na takie pytanie, i**

III. **Wskazać na kilka błędów**, które grzesznicy, świadomi brzemienia swoich grzechów, skłonni są popełniać.

I. Jakie wskazówki nie są właściwe i nie powinny być dawane grzesznikom, odczuwającym brzemie swoich grzechów?

Nigdy jeszcze nie zostało zadane bardziej ważne pytanie, jak to właśnie: „Co mam czynić, abym był zbawiony?” Ludzie bardzo często prędcy są do dawania takich pytań: „Co ja będę jadł i co będę pił?” Na takie pytania można odpowiedzieć w rozmaity sposób i w żadnym wypadku z odpowiedzią tą nie będzie związane jakieś niebezpieczeństwo. Ale gdy grzesznik pyta z całą powagą: „Co mam uczynić, abym był zbawiony?”, to jest sprawą niezmiernie ważną, ażeby otrzymał na swoje pytanie prawidłową odpowiedź.

1. Grzesznikowi nie wolno dać żadnych takich wskazówek, które by go **pozostawiły w dalszym ciągu w gorzkiej żółci** i więzach nieprawości. Jedyna poprawna odpowiedź jest taka, dzięki której, jeśli się do niej zastosuje, pójdzie do Nieba, nawet gdyby umarł w następnym momencie.

2. Nie powinno się dawać takiemu człowiekowi żadnej wskazówki, która by nie zawierała w sobie momentu zmiany poglądów, zmiany serca i która by nie doprowadziła do serdecznego posłuszeństwa w stosunku do Chrystusa.

II. Jaka jest właściwa odpowiedź na pytanie: „Co mam czynić, abym był zbawiony?” Ogólnie wzięwszy, możesz dawać grzesznikowi rozmaite wskazówki, opowiadać mu rozmaite rzeczy. Jeśli jednak w tym, co mówisz, jest całkiem jasno i wyraźnie mowa o prawym sercu, o właściwym nastawieniu do Boga i jeśli sprawisz, że grzesznik to zrozumie i tak uczyni, to będzie zbawiony. Pracując nad sercami grzeszników, Duch Boży dostosowuje się w swoich poczynaniach do stanu umysłu, w którym grzeszników tych znajduje. Głównym celem Jego w tych zmaganiach z grzesznikami jest wyrzucenie ich z ich kryjówek i przyprowadzenie ich do poddania się Bogu natychmiast. Te zastrzeżenia, trudności i stany umysłu są tak bardzo zróżnicowane, jak zróżnicowanymi są stosunki i okoliczności w życiu poszczególnych ludzi. Są one różne u każdego człowieka. Charaktery poszczególnych ludzi dają tutaj nieskończoną wprost ilość wariantów i możliwości. Z tego powodu to, co należy zrobić z każdym pojedynczym grzesznikiem i w jaki sposób jego należy nawrócić, zależy od jego szczególnych błędów i pomyłek. Rzeczą konieczną jest, aby stwierdzić, na czym te błędy polegają, aby poznać, co już rozumiał, a co mu trzeba wyjaśnić i czego go trzeba nauczyć dokładniej. Należy stwierdzić, jakie momenty Duch Boży czyni ważnymi dla jego sumienia i te rzeczy podkreślać, a w ten sposób przyprowadzić go do Chrystusa. Najczęściej pomaga zastosowanie się do następujących wskazówek:

1. Przeważnie jest rzeczą bardzo słuszną i właściwą polecić grzesznikowi, aby **pokutował**. Skierowanie człowieka do pokuty jest rzeczą zawsze **właściwą**. Ale nie zawsze to będzie skutecznym, gdyż mogą jeszcze istnieć i inne sprawy, które także trzeba grzesznikowi powiedzieć. W wypadku, kiedy o to właśnie chodzi, aby grzesznik pokutował, trzeba mu nie tylko powiedzieć, ale także wyjaśnić, czym jest pokuta. Bardzo wiele bowiem było mistycyzmu, fałszywej filozofii i fałszywej teologii, dzięki czemu to zagadnienie zostało bardzo przyćmione i stąd też stało się rzeczą konieczną, aby grzesznikom nie tylko powiedzieć, co mamy na myśli, gdy mówimy, że trzeba pokutować, ale także powiedzieć, czego **nie mamy** na myśli. Słowa te, kiedyś dawniej całkiem jasne i wyraźne, tak że każdy je mógł łatwo zrozumieć, obecnie zostały tak wykoślawione, że jest rzeczą konieczną, aby je wyjaśnić grzesznikom. W przeciwnym bowiem razie w umysłach ich bardzo często może powstać zupełnie mylne pojęcie o tym. I tak właśnie ma się sprawa ze słowem „pokuta”. Wiele ludzi przypuszcza, że uczucie **wstrętu do samego siebie**, względnie poczucie winy jest pokutą. Gdyby tak miało być, to piekło byłoby pełne pokuty, ponieważ ono jest pełne żalu i złości na siebie samego; niewypowiedzianej i wiecznej złości. Inni znowu odczuwają **żal** z racji tego, co zrobili i nazywają to właśnie pokutą. Ale oni tylko żałują, że grzeszyli, a to z powodu następstw, a nie dlatego, że mają w nienawiści grzech. To nie jest pokutą. Inni znowu przypuszczają, że przekonanie o

popelnionym grzechu i bardzo silny lęk przed piekłem jest pokutą. Jeszcze inni uważają, że posiadanie wyrzutów sumienia jest pokutą. Mówią niekiedy tak: „Nigdy nie robię niczego złego, aby potem nie pokutować. Ja zawsze czuję się bardzo zasmucony tym, że to zrobiłem”. A jeszcze inni uważają pokutę za uczucie żalu z powodu grzechów. Ale pokuta nie jest żadnym uczuciem, które wbrew naszej woli powstaje w naszym sercu. I dlatego trzeba wskazać grzesznikom, że wszystkie te rzeczy nie są pokutą. Wszystkie te sprawy, nie tylko są zupełnie zgodne nawet z najstraszliwszą niegodziwością, ale nawet sam diabeł może je wszystkie mieć, a bez wątpienia nawet i wszystkie je posiada, a jednak diabłem pozostaje. Pokuta jest zmianą poglądów odnośnie do Boga i odnośnie do samego grzechu. Ale jest to nie tylko sama zmiana poglądów, ale także i ostateczna zmiana tego, co się pragnie bardziej posiadać. Jest to decyzja, która powoduje, że dusza wybiera taką, a nie inną rzecz. Jest to dobrowolna zmiana, która w następstwie pociąga za sobą zmianę **uczuć** i zmianę **czynów zarówno w stosunku do Boga jak i w stosunku do grzechu**. To samo słowo w sposób naturalny odnosi się zupełnie tak samo do zmiany poglądów na jakiegokolwiek zagadnienie, które nas interesuje i które posiada wielkie znaczenie. To jest więc pokuta. Ewangeliczna pokuta jest to zmiana chcenia, zmiana uczucia i **zmiana życia w odniesieniu do Boga**.

Pojęcie pokuty zawsze zawiera w sobie nienawiść do grzechu. Człowiek pokutujący chce i odczuwa tak samo, jak odczuwa Bóg w stosunku do grzechu. Rzecz oczywista obejmuje to uczucie także i miłości do Boga, a z drugiej strony nienawiść do grzechu. Zawsze pokutujący człowiek porzuca grzech i to właśnie powinni zrozumieć wszyscy grzesznicy. Pokutujący grzesznik bynajmniej nie czuje się tak, jak sądzi niepokutujący człowiek, wyobrażający sobie, jak on sam by się czuł w momencie rezygnowania ze swoich grzechów, gdyby stawał się człowiekiem religijnym. Niepokutujący grzesznicy w ten sposób podchodzą do religii: Wyobrażają sobie, że w momencie, kiedy się staną pobożni, **będą zmuszeni** zrezygnować z uczęszczania na zabawy, na przyjęcia, że będą musieli zrezygnować z chodzenia do teatrów, z gier hazardowych, albo z innych rzeczy, w których obecnie znajdują wielką przyjemność. Stąd też nie mogą sobie wyobrazić, jak by kiedykolwiek mogli znaleźć w życiu w czymś przyjemność, gdyby się od tych wszystkich spraw oddalili. Jest to zupełnie błędne podejście do tego zagadnienia. Religia bynajmniej nie czyni ich nieszczęśliwymi poprzez pozbawienie ich takich rzeczy, które sprawiają im wielką przyjemność. Nie czyni to dlatego, że pierwszym krokiem jest pokuta, czyli zmiana umysłu, zmiana poglądów dotyczących tych wszystkich rzeczy. Oni nie zdają sobie z tego sprawy, że osoba, która pokutowała, nie ma wewnętrznego pragnienia ani potrzeby, aby czynić te rzeczy, i zrezygnowała z nich dlatego, że odwróciła swoje serce i umysł od tych spraw.

2. Grzesznikom należy powiedzieć, aby **wierzyli** Ewangelii. Ale i tę rzecz należy im wyjaśnić, aby zrozumieli, czym wiara **nie jest**, a czym jest. Niestety bardzo często, gdy się grzesznikowi powie, że powinien wierzyć Ewangelii, to natychmiast odpowiada: „Ja wierzę w nią”. Polega to na tym, że on został wychowany w tym duchu, że przyznaje iż Ewangelia jest prawdziwa, ale jej **nie wierzy**. On nie ma pojęcia, jeśli chodzi o dowody, że Ewangelia jest prawdziwa. Uważa, że ona jest prawdziwa, ale w jakiś luźny, nieokreślony sposób, tak że jest niemalże zawsze gotowy powiedzieć: „Ja wierzę w Biblię”. Jest rzeczą dziwną, że tacy ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że sami się oszukują myśląc, że wierzą. Wszak jeszcze nigdy w praktycznym życiu czynami swoimi nie oparli się na tych prawdach, i to w taki sposób, w jaki czynią to odnośnie do spraw, w które istotnie wierzą. Mimo to bardzo często jest trudną rzeczą, aby ich przekonać, że oni nie wierzą.

Prawdą natomiast jest, że niedbały grzesznik absolutnie Ewangelii nie wierzy. Nawet myśl, że niedbały grzesznik jest wierzącym w sensie **intelektualnym** tylko, rozumowym, także jest absurdem. Diabeł jest wierzącym w sposób intelektualny i dla tej przyczyny właśnie drży. I to jest przyczyną niepokoju u grzesznika, że on rozpoczyna być wierzącym w sensie intelektualnym i że to pobudza w nim pewne uczucia. Nie ma żadnej istoty w Niebie, na ziemi albo w piekle, która by intelektualnie wierzyła w prawdy

Ewangelii i nie odczuwała jakichś związanych z tym uczuć. Stąd pozostający w niepokoju grzesznik ma tego rodzaju wiarę, którą posiada i diabeł. Ale nie ma jej w tym samym stopniu i dlatego też nie odczuwa tak mocno jak diabeł.

Człowiek, którego religia nie pobudza do niczego, jest człowiekiem niewierzącym i to pomimo tego, że ustami wyznaje tak czy inaczej. Ten, który niczego nie odczuwa i niczego nie czyni, ten też w nic nie wierzy. To jest fakt zupełnie logiczny.

Wiara nie polega ani na rozumowym przekonaniu, że Chrystus umarł za ciebie, że jesteś chrześcijaninem, albo że nim kiedykolwiek zostaniesz, nie polega też na przekonaniu, że grzechy twoje są ci odpuszczone. Wiara jest tym zaufaniem i tym poleganiem na Bogu i na Chrystusie, które powoduje, że człowiek oddaje Jemu całą duszę i to we wszystkich sprawach, w których Bóg z nami ma do czynienia. Jest to dobrowolna, ufna wiara w Jego Osobę, w Jego prawdziwość i w Jego Słowo.

3. Dalszą wskazówką jaką należy bezwzględnie dać grzesznikowi jest to, że powinien oddać swoje serce Bogu. Bóg mówi: „Synu mój, **daj mi serce twoje**” - Przyp. Sal. 23, 26. Ale i tutaj zachodzi potrzeba wyjaśnienia, by grzesznik zrozumiał, co to znaczy. Jest rzeczą zdumiewającą, że i w tej sprawie istnieje tak wiele niejasności. Przecież to jest język codziennego życia. Każdy człowiek ma takie słowa w ustach swoich i każdy rozumie dokładnie, co te słowa oznaczają, jeśli używamy ich w stosunku do czegośkolwiek innego. Ale jeśli dochodzimy do spraw religii, to wszyscy wydają się być w całkowitej niejasności. Spróbuj zapytać się jakiegoś grzesznika i to bez względu na to, w jakim wieku on jest albo jakie ma wykształcenie, co to znaczy „dać serce Bogu” i jakkolwiek może się to wydawać bardzo dziwnym, człowiek ten nie będzie absolutnie wiedział, jak na to pytanie odpowiedzieć. Ale jeśli byś zapytał niewiastę, co znaczy dać serce swoje mężowi, albo mężczyźnie, co to znaczy dać serce swoje żonie, to się okaże, że ci ludzie rozumieją to bardzo dobrze. Równocześnie są całkowicie ślepi, jeśli chodzi o sprawę oddania swoich serc Bogu. Mam wrażenie, że zadałem to pytanie więcej niż tysiącowi grzeszników, odczuwających swój stan. Ilekroć im powiedziałem, że muszą dać swoje serce Bogu, to zawsze mi mówili, że chętnie to uczynią. Niekiedy zaś mówili, że bardzo pragną to uczynić. Mówili nawet niekiedy, że wprost odczuwają ogromną tęsknotę i pragnienie, aby tak uczynić. Ale potem zadawałem im pytanie, co oni rozumieją przez te słowa: „oddąć serce swoje Bogu”, skoro tak bardzo pragną to uczynić. I bardzo rzadko otrzymałem poprawną lub nawet logiczną odpowiedź od jakiegokolwiek grzesznika, bez względu na jego wiek. Niekiedy ludzie dawali mi najdziwniejsze odpowiedzi, jakie sobie tylko można wyobrazić. Mówili byle co, ale tylko nie to, co mówić byli powinni. A oddać serce Bogu jest tym samym, co dać swoje serce komukolwiek innemu. Jest to to samo, jak gdy niewiasta oddaje serce swoje mężowi. Zapytaj jakąś niewiastę, czy ona to rozumie. „O, tak” - odpowie - „to jest całkowicie proste. Znaczy to: moje uczucia skoncentrować na nim i usiłować we wszystkim mu się podobać”. Bardzo dobrze! A więc proszę bardzo: skoncentruj swoje uczucia na Bogu i staraj się we wszystkim Mu się podobać. Niestety jeśli chodzi o religię, to ludziom się wydaje, że wokół tej sprawy jest jakaś dziwna, cudowna tajemnica. Niektórzy mówią tak, jak gdyby uważali, że tu chodzi o to, aby wziąć tę odrobinę naszego ludzkiego mięśnia, to serce, które bije w naszym ciele i dać to Bogu. Ach, grzeszniku! Pan Bóg od ciebie żąda tylko jednej rzeczy, a mianowicie tego, abyś Go miłował nade wszystko.

4. Dalszą właściwą wskazówką dla grzeszników, którzy czują swoje brzemie grzechu, jest to, aby się **poddali Bogu**. Ach, jakże ciemni są grzesznicy i w tej sprawie! Rzadko kiedy można znaleźć takiego grzesznika, który nie byłby gotów powiedzieć ci natychmiast, że chce się poddać Bogu. Ale oni tego nie rozumieją. I dlatego zachodzi konieczność, aby im wytłumaczyć, na czym polega prawdziwe poddanie się Bogu. Niekiedy myślą, iż oznacza to, że są gotowi, by być nawet potępionymi. Gdy mają taki pogląd, takie nastawienie serca, uważają, że są Bogu poddani. Mówią tak: Jeśli są wybrani, to będą zbawieni, a jeśli nie,

to będą potępieni. Ale to nie jest poddanie się Bogu. Prawdziwym poddaniem się Bogu jest zupełne posłuszeństwo w stosunku do Niego.

5. Dalej rzeczą bardzo właściwą jest zalecić grzesznikom, aby **wyznali i porzucili swoje grzechy**. Jeśli zgrzeszyli przeciwko Bogu, muszą Bogu wyznać te grzechy, jeśli przeciwko ludziom zgrzeszyli, muszą wyznawać grzechy swoje ludziom i wszystkie te grzechy porzucić. Człowiek nigdy nie porzuca prawdziwie swoich grzechów, dopóki nie dokona wszystkiego, co jest w jego mocy, aby naprawić zło. Jeśli na przykład ukradł pieniądze albo zdefraudował coś swojemu bliźniemu, to nie porzuca swoich grzechów jedynie poprzez powzięcie postanowienia, aby więcej nie kraść lub więcej nie oszukiwać. On musi przede wszystkim naprawić zło i to w takim stopniu, jak dalece jest to tylko możliwym. Podobnie, jeśli kogoś oczernił. W tym wypadku także nie porzuca grzechu swojego, jeśli powie, że już nie będzie tego czynił ponownie. On musi zło naprawić. Tak samo, jeśli w czym zgrzeszył przeciwko Bogu, jak to wszyscy grzesznicy czynią, musi zło naprawić, jak dalece jak to możliwym i jak dalece jest to w jego mocy.

6. Dalszą właściwą wskazówką, którą należy dać grzesznikom, jest to, co powiedział ongiś Jozue do ludu Izraelskiego: „**Obierzcie sobie dziś, komu będziecie służyli**”. W okresie starotestamentowym taka zachęta względnie coś podobnego było wskazówką, którą bardzo często dawano. Nie było rzeczą ogólnie przyjętą, ażeby **wierzyć w Chrystusa**. Stało się to dopiero za dni Jana Chrzciciela. On chrzczył tych, którzy do niego przychodzili, chrztem pokuty i zalecał im, aby uwierzyli w tego, który miał przyjść za nim. Za dni Jozuego słowa, które wypowiedziane były do ludu, mogły być zrozumiane o wiele łatwiej, aniżeli gdyby był wzywał ich do uwierzenia w jakiegoś odległego Mesjasza. Słowa te brzmiały tak: „Obierzcież sobie dziś, komu będziecie służyli”. Kiedy indziej znowu Mojżesz tak do nich powiedział: „Oświadczam się dziś przeciwko wam niebem i ziemią, żem żywot i śmierć przedłożył przed oczyma twymi, błogosławieństwo i przekleństwo. Przetoż obierz żywot, abyś żył, ty i nasienie twoje”. Wskazówka była przystosowana do świadomości ludu. Jest ona równie aktualna obecnie jak i podówczas. Wzywa się więc grzeszników, aby zrobili wybór. Ale wybór czego? Czy będą służyli Bogu, albo temu światu. Czy będą uczestnikami pobożności i świątobliwości, czy też grzechu. Dlatego trzeba koniecznie wytłumaczyć im, co to znaczy wybór i pomiędzy czym należy wybierać. Potem, jeśli serca ich dokonają właściwego wyboru, będą zbawieni.

Nawracanie się grzesznika nie zawsze przebiega jednakowo. Niekiedy pierwszym momentem, decydującym o nawróceniu, jest poddanie się Bogu. Kiedy indziej jest to pokuta. Innym razem znowu wiara. To znowu wybór Boga i Jego służby. Krótko mówiąc, uzależnione to jest od tego, czym w danym momencie zaprzątnięte są ich myśli. Jeśli myśli ich skierowane są w tym momencie do Chrystusa, dokonują najpierw aktu wiary. Jeśli na grzech, to najpierw będą pokutowali. Jeśli będą myśleli o swoim przyszłym losie i kierunku życia, wtedy będą wybierać służbę Bogu. Jeśli myślą o Bożym sprawowaniu rządu nad nimi, to decydującym będzie poddanie się tym rządóm. Bardzo ważną rzeczą jest więc, aby dowiedzieć się, w jakim punkcie Duch Święty szczególnie naciska na grzesznika w danym momencie, a potem z wielką starannością wpływać na grzesznika właśnie w tym kierunku. Jeśli Duch Święty przekonuje go o Chrystusie, staraj się podkreślać jak najbardziej ten moment; a jeśli o jego przyszłych losach i kierunku życia, to staraj się mocno go przekonać, aby natychmiast wybrał posłuszeństwo w stosunku do Boga.

W tych sprawach pomiędzy ludźmi zachodzą poważne różnice. Ale niezależnie od tego, który z tych punktów staje się punktem zwrotnym dla grzesznika, gdy Bóg na niego naciska - jeśli grzesznik się poddaje, to się nawraca. Chociażby w sercu grzesznika miał miejsce którykolwiek z powyżej wymienionych momentów, jeśli to, co przeżywa, zawiera w sobie **posłuszeństwo serca w stosunku do Boga we wszystkim**, wtedy jest to rzeczywiste nawrócenie. Zawsze wtedy, gdy umysł jego skierowany

jest na jakiś szczególny punkt dotyczący jego obowiązku, jest gotów być posłusznym i pójść za głosem Pana. Dlatego nie ma to wielkiego znaczenia, która z wymienionych wskazówek jest dana; najważniejszą rzeczą jest to, aby jasno wszystko podkreślić, żeby grzesznik doskonale zrozumiał z tego, co przeżywa, że musi się poddać próbie **posłuszeństwa** względem Boga i że od tego wszystko zależy. Szczególnie jednak usługa jest skuteczna wtedy, gdy usługujący grzesznikowi wyczuje i zrozumie w jakim kierunku działa na niego Duch Boży i jeśli w usłudze w stosunku do niego ten sam punkt mocno podkreśla i wyjaśnia, i to tak długo, aż grzesznik się podda. A wtedy będzie zbawiony.

III. A oto kilka błędów, które zaniepokojeni swoim stanem grzesznicy skłonni są popełniać, jeśli chodzi o to wielkie pytanie.

1. Pierwszym błędem jest to, iż przypuszczają, że najpierw muszą samych siebie poprawić, albo samych siebie przygotować, aby chociaż po części zasłużyć sobie na łaskę i miłosierdzie Boże. Jest rzeczą zdumiewającą, że grzesznicy wprost nie mogą tego zrozumieć, iż niczego więcej nie potrzebują zrobić, jak tylko **przyjąć** zbawienie od Boga, zbawienie, które jest całkowicie przygotowane i wystarczy tylko po nie sięgnąć ręką. Wszyscy, i to zarówno uczeni jak i prostacy, najpierw starają się uzyskać ulgę poprzez drogę prawa. I to jest właśnie jedną z głównych przyczyn, że nie stają się natychmiast chrześcijanami, to znaczy wtedy, gdy tylko rozpoczynają zwracać na to zagadnienie uwagę. Im się wydaje, że tak czy inaczej muszą być jakoś **przygotowani** na pójście do Boga. Muszą się przebrać, muszą wyglądać nieco piękniej; nie są gotowi przyjść takimi, jakimi są, w swoich łachmanach i w swojej nędzy. Zdaje im się, że muszą mieć coś więcej na sobie, zanim będą mogli stanąć przed obliczem Bożym. Ale należy im natychmiast wskazać na to, że jest rzeczą niemożliwą, aby się stali chociaż odrobinę lepszymi, dopóki nie zrobią tego, czego żąda Bóg. Z każdym uderzeniem pulsu i z każdym oddechem, który wciągają do płuc, stają się coraz gorszymi, ponieważ stoją w otwartym buncie przeciwko Bogu i to tak długo, dopóki **nie uczynią właśnie tej rzeczy**, której Bóg od nich żąda jako pierwszej, która musi być zrobiona.

2. Dalszym błędem jest to, że grzesznicy przypuszczają, iż przez dłuższy czas muszą **cierpieć pod odczuwanym brzemieniem grzechów** i że to ma być pewnego rodzaju karą, zanim będą całkowicie gotowi, aby należycie się zbliżyć i przyjść do Chrystusa. Dlatego będę się modlił o to, aby grzechy im się stały prawdziwym ciężarem. Wydaje im się, że jeśli są po prostu rozbici tym zmartwieniem i smutkiem, i to przez dostatecznie długi okres czasu, to wówczas Bóg się nad nimi zmiłuje i będzie bardziej gotowy im pomóc, widząc, jak bardzo są nieszczęśliwi. Takim ludziom należy całkiem jasno wytłumaczyć, że oni są nieszczęśliwi i biedni **wyłącznie dlatego**, że nie chcą przyjąć tej ulgi, którą Bóg im ofiarowuje. Przytocz im przykład upartego dziecka, nad którym stoją jego rodzice, a dziecko drży i krzyczy. Czyż to dziecko miałoby sobie wyobrażać, że cokolwiek zyska poprzez swój upór, strach i krzyk? Przecież jego strach wypływa z pewności, że zawiniło. Czyż miałoby się modlić o większe jeszcze poczucie swojej winy? Czyżby to czyniło je chociaż odrobinę lepszym? A czyż ojciec jego chociaż trochę bardziej z nim współczuje dlatego, że ono pozostaje w swoim uporze? Któż by tego nie rozumiał, że takie dziecko cały czas staje się jeszcze gorsze?

3. Niekiedy grzesznikom **wyda się, że muszą czekać, dopóki nie będą mieli odmiennych uczuć w sercu**, zanim poddadzą się Bogu. Mówią tak: „Nie przypuszczam, abym odczuwał poprawnie, a tak nie jestem jeszcze zdolny do przyjęcia Chrystusa. Zdaje mi się, że nie jestem jeszcze gotowy, by się nawrócić”. Takim należy wyjaśnić, że Bóg tego żąda od nich, aby oni pragnęli skierować wolę we właściwym kierunku. Jeśli oni będą posłuszni i jeśli poddadzą swoją **wolę**, to i uczucia się dostosują do tego, co przeżywać będą we właściwym czasie. Tutaj nie chodzi o **uczucia**, ale o **wolę i czyn**.

Uczucia nie są kontrolowane przez wolę i nie mają charakteru moralnego, za wyjątkiem tych

wypadków, gdy pochodzą od czynności woli, z którą współdziałają i z którą są zgodne. Ale zanim wola nie będzie w porządku, oczywiście nie będą w porządku także i uczucia. Grzesznik powinien przyjść do Chrystusa poprzez przyjęcie Go natychmiast, a to musi uczynić nie pod wpływem posłuszeństwa w stosunku do swoich **uczuć**, ale pod wpływem posłuszeństwa w stosunku do swojego **sumienia**. Bądź posłuszny, poddaj się, zaufaj! Poddaj się we wszystkim i to natychmiast, a uczucia twoje będą już po chwili prawidłowe. Nie czekaj na lepsze uczucia, ale całą swoją istotę oddaj Bogu natychmiast, a w rezultacie już po niedługim czasie będziesz posiadał te uczucia, jakich oczekujesz. Bóg żąda bowiem od ciebie w tej chwili tylko aktu twojego umysłu, zdecydowania woli, dzięki czemu odwracasz się od grzechu do świętobliwości i od służenia szatanowi do służenia żywemu Bogu.

4. Dalszym błędem grzeszników jest to, iż przypuszczają, że **muszą czekać**, aż ich **serca zostaną odmienione**. Mówią tak: „Co, ja miałbym wierzyć w Chrystusa, zanim moje serce zostanie zmienione? Czyż masz na myśli to, że mam pokutować, zanim moje serce zostanie zmienione?” Na to wszystko jest bardzo prosta odpowiedź; przecież istotą sprawy jest zmiana serca. Bóg żąda od grzeszników, aby Go miłowali i **na tym** właśnie polega zmiana serca. Bóg żąda, aby grzesznik uwierzył Ewangelii, a **na tym** polega zmiana jego serca. Bóg żąda od niego, aby pokutował. I **to** znaczy właśnie zmienić serce swoje. Bóg nie każe mu **czekać**, aż jego serce zostanie zmienione, a potem pokutować, wierzyć i miłować Boga. Już samo to słowo „**pokutować**” oznacza zmianę umysłu i serca. Każdy, kto uczyni którąkolwiek z tych dwóch rzeczy, zmienia swoje serce. Człowiek taki otrzymuje nowe serce i to zupełnie zgodnie z tym, czego żąda Bóg.

5. Często grzesznikom się wydaje, że są całkowicie gotowi i chętni uczynić to, czego żąda Bóg. Jeśli im się powie, że muszą zrobić to czy tamto, że muszą pokutować, wierzyć i oddać Bogu swoje serce, wówczas odpowiadają: „O tak, ja jestem całkowicie gotów i chętny to uczynić, jakże pragnę to uczynić, ach, dałbym nie wiedzieć co za to, abym mógł to uczynić”. Tacy powinni zrozumieć i należy im to wytłumaczyć, że ten człowiek jest prawdziwie **chętny**, który właśnie te rzeczy robi. Ale istnieje wielka różnica między tym, aby coś chcieć, a tym, aby czegoś pragnąć. Bardzo często ludzie pragną być chrześcijanami, ale absolutnie **nie chcą tego uczynić**. Chcieć być Chrystusowi posłusznym, to znaczy być chrześcijaninem. W momencie, gdy jakaś jednostka **wyberze** posłuszeństwo w stosunku do Boga, staje się chrześcijaninem. Natomiast wszelkie czcze gadanie, które nie łączy się z faktyczną decyzją, nie ma żadnego znaczenia.

6. Czasami można usłyszeć, jak grzesznik mówi takie słowa: „Ja **ofiarowuję** Bogu moje serce, ale On jakoś nie chce go przyjąć”. To jest absurd! Czegóż Bóg żąda od nas? Niczego innego jak tylko tego, abyśmy Go miłowali. Ale jeśli twierdzisz, że jesteś gotów oddać swoje serce Bogu, ale On nie chce go przyjąć, to tak, jak gdybyś powiedział, że jesteś gotów miłować Boga, ale że Bóg nie chce być przez ciebie miłowanym i nie chce na to pozwolić, abyś Go miłował. Dlatego też jest rzeczą ważną, aby wszystkie te sprawy całkowicie grzesznikowi wyjaśnić, by nie pozostał mu żaden ciemny zakamarek, w którym mógłby się ukryć i gdzie by go nie dosięgła prawda.

7. Niekiedy grzesznikom się wydaje, że już pokutują wtedy, gdy tylko uświadamiają sobie brzemię swoich grzechów. W każdym wypadku, gdy stwierdzisz, że grzesznik tkwi w jakimkolwiek kłamstwie, staraj się przy pomocy prawdy wszelkie takie kłamstwa obalić, nie zwracając bynajmniej uwagi na to, że czyniąc to, sprawiasz mu może nawet dotkliwy ból i że go tym zasmucasz. Jeśli on tkwi w jakimś tego rodzaju błędzie, to musisz go z niego wyprowadzić. W przeciwnym bowiem razie nic innego nie pozostaje, jak tylko to, że grzesznik ten pójdzie na zginienie.

8. Bardzo często grzesznicy są całkowicie zaabsorbowani **patrzeniem na samych siebie**. Starają się

usiłnie coś tam znaleźć: takie czy inne uczucie, które by miało sprawić, że byliby Bogu mili. Wydaje się być rzeczą pewną, że **w takim stanie umysłu**, a to zapewne z braku właściwego pouczenia, pozostawał Dawid Brainerd, szukając jakichś **uczuć**, które by miały go uczynić Bogu przyjemnym. Niekiedy mu się wydawało, że posiada takie uczucia i wtedy w modlitwie mówił Bogu, że czuje się tak jak się czuć powinien, aby być godnym przyjęcia Jego łaski. Ale potem widział, że jest całkowicie w błędzie i bardzo się tego wstydził, iż poprzednio Bogu powiedział, że się czuje właściwie. Tak ten biedny mąż omal nie pogrążył się w rozpacz, a to tylko dlatego, że brak mu było właściwego pouczenia i rozeznania. Można z łatwością spostrzec, że jego duchowe przeżycia poprzez całe życie znajdowały się pod wyraźnym wpływem tego rodzaju uczuć, a równocześnie i osobista jego radość była w dużej mierze zagrożona przez takie podejście do tych zagadnień. Dlatego też jest konieczną rzeczą, abyś odwrócił grzesznika od samego siebie, a zwrócił jego uwagę na coś innego.

Jeśli więc ktoś tak długo bada samego siebie i lamentuje nad swoim stanem, że nareszcie niemal pogrążony jest w rozpacz, wtedy bezwzględnie należy odwrócić jego uwagę od samego siebie, a zwrócić ją na jakiś obowiązek, który należy spełnić, albo też należy wzrok jego duszy skierować na Chrystusa, a może zanim sobie zda z tego sprawę, sam stwierdzi, że już się poddał Bogu. Stało się zaś to dzięki temu, że uwaga jego została odwrócona od niego samego i że mógł sobie zdać sprawę z tego, jak przyjemne i rozumne są Boże wymagania i jak niezmierne jest bogactwo odkupienia, sprawione przez Chrystusa. W tym samym momencie kończą się jego boleści i cierpienia.